

# Gimnazja to był dobry pomysł. Ale ma też mankamenty

Z Jerzym Buzkiem, europarlamentarzystą, byłym premierem i przewodniczącym Parlamentu Europejskiego rozmawiamy o wspomnieniach związanych z Zabrzem, najważniejszych wyborach politycznych, reformie szkolnictwa i relacjach z Platformą Obywatelską.

**Jest Pan honorowym obywatelem Zabrze. Ma Pan jakieś szczególne wspomnienia związane akurat z tym miastem?**

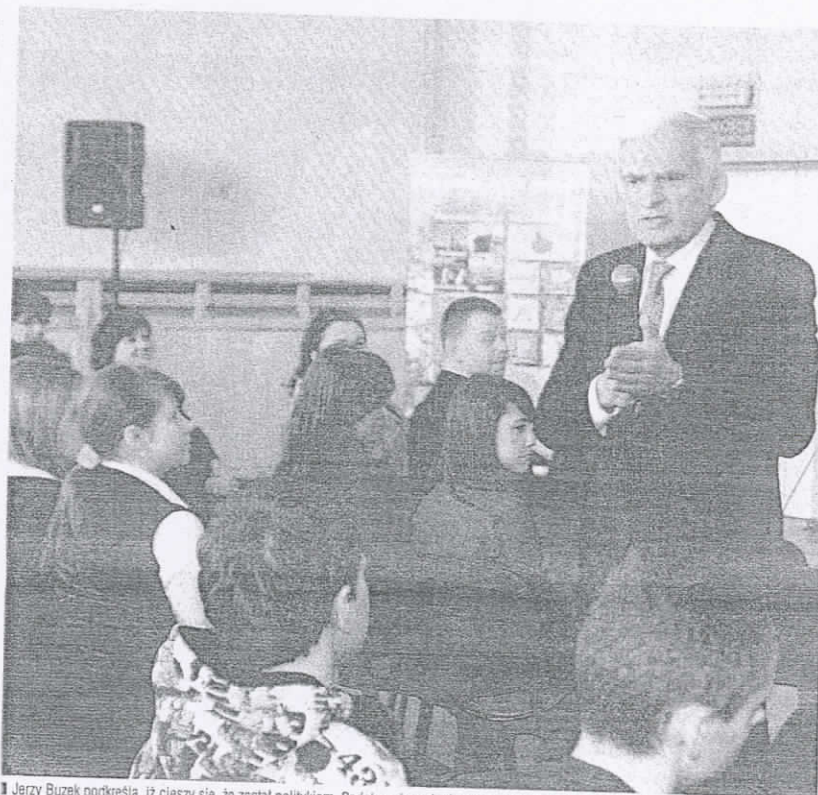
Mam ich mnóstwo. Tyle samo, co z Gliwicami, w których mieszkam. W Zabrzu jest stadion Górnik, na który przyjeżdżałem, Dom Muzyki i Tańca, gdzie bywałem na fajnych koncertach. Na studiach miałem sporo koleżanek na Akademii Medycznej w Rokietnicy, odbywałem praktyki w zabrzeńskiej elektrociepłowni. W Zabrzu znajdują się również placówki naukowe, z którymi współpracowałem. Tu chodziłem na badania do Wojewódzkiego Ośrodka Kardiologicznego. Zabrze jest dla mnie tak samo ważne i bliskie jak Gliwice.

**Czy to z powodu sentymentu do Zabrze akurat w naszej szkole (rozmowę przeprowadzili uczniowie Gimnazjum nr 20 -red.) organizuje Pan konkurs, w którym nagrodą jest wyjazd do Brukseli?**

Pochodzę z dzielnicy trochę podobnej do waszej. Wychowałem się w Chorzowie Starym. Szkoła, do której chodzicie, jest niezwykła. Niby znajduje się w małej i zapomnianej części Zabrze, ale promieniuje na cały Śląsk. Pomyśl nadania jej patronatu himalaistów polskich był znakomity. Wiem, że goszczą tu wybitni ludzie polityki, sportu, sztuki. Gdy zobaczyłem listę osób, które były tu w ostatnim czasie, pomyślałem, że nie znam drugiej takiej szkoły. Mam wrażenie, że młodzi ludzie tu chcą zdobywać świat, potrafią porywać się na wielkie przedsięwzięcia. Wierzę, że tak będzie wyglądało wasze dorosłe życie.

**Dlaczego Pan, naukowiec zajmujący się chemią, zajął się polityką?**

Korzystając z okazji sprostuję to – jestem inżynierem energetyki. Gdy wybierano mnie na premiera, ktoś omyłkowo nazwał mnie chemikiem, co potem wielokrotnie zostało powielone i tak już zostało. Oczywiście, chemik to żaden wstyd, przedwojenny prezydent Ignacy Mościcki też był inżynierem chemikiem. Wracając do tematu – zajmuję się polityką, bo chciałem, by Polska była krajem wolnym, by Polacy sami decydowali o sobie, o państwie, w którym żyją, by mogli go zmieniać, modernizować, zbudować prawdziwą gospodarkę i demokrację, wprowadzić uczciwe zasady, sądownictwo, bezstronne media. Na takiej Polsce mi zależało, dlatego w firmie, w której pracowałem, stworzyłem w pierwszych dniach września 1980 roku NSZZ Solidarność. Potem byłem przewodniczącym pierwszego krajowego zjazdu Solidarności w Gdańsku-Oliwie, gdzie Lech Wałęsa został przewodniczącym związku. Do dziś to właśnie uważam za najważniejsze wydarzenia polityczne w moim życiu, a nie fakt, że byłem premierem czy przewodniczącym Parlamentu Europejskiego. W 1980 roku byliśmy wyspą demokracji i wolnej myśli w morzu komunizmu. Czuliśmy się



Jerzy Buzek podkreśla, iż cieszy się, że został politykiem. Podobną drogę kariery doradzałby młodym ludziom. | fot. D. Chrost

otoczeni przez wrogi aparat państwa, ale też czuliśmy siłę milionów ludzi, którzy nas wspierali i byli z nami.

A to tymczasem królowa nauk, ucząca też logiki, systematyczności, przydatna w życiu na każdym kroku. Natomiast na szkoły śred-

**Chcieliśmy, by fizycznie gimnazja funkcjonowały przy szkołach średnich, by starsi oddziaływali na nich pozytywnie. W wielu miejscach tak się nie stało. Gimnazja są często osobnymi szkołami albo połączonymi z podstawówkami.**

**Za Pana kadencji jako premiera przeprowadzono cztery wielkie reformy systemowe. Jedną z nich była reforma szkolnictwa i powołanie do życia gimnazjów. Skąd wziął się ten pomysł i jak z perspektywy czasu go Pan ocenia?**

Wtedy chodziło nam o to, by wykształcenie osób do 16 roku życia było powszechne i objęło cały kraj. Dziś mało kto o tym pamięta, ale w latach 90., szczególnie w małych miejscowościach i na wsiach, nauka kończyła się zwykle na podstawówce. Gimnazjum dało nam szansę podniesienia poziomu edukacji. Były to nowe placówki, miały dobre wyposażenie, komputery, obiekty sportowe, zajęcia artystyczne, a do tego stały się obowiązkowe, dowodziło się do nich uczniów nawet z najmniejszych miejscowości. W ten sposób upowszechniliśmy naukę, a równocześnie zmieniliśmy model i programy nauczania. Postawiliśmy wtedy na matematykę. Niestety, nasi następcy wycofali się z tego. Dopiero teraz nauka matematyki powoli wraca do łask.

nie mieliśmy innego pomysłu. Nie chcieliśmy, by uczniowie po raz trzeci uczyli się tego samego. Uważałem, że w liceum i technikum trzeba skupić się na umiejętnościach korzystania z wiedzy, którą uczniowie już mają, na kreatywności, pomysłowości, innowacyjności. Planowaliśmy też aktywne przygotowanie do nauki zawodu. Tych reform po zmianie mojego rządu zaniechano. Być może dlatego bezrobocie wśród młodych ludzi jest teraz tak wysokie. Dlatego te hasła są nadal aktualne – trzeba postawić na przygotowanie młodego człowieka do praktycznej nauki konkretnego zawodu, który potrzebny jest na rynku. Widzę, że takie myślenie powoli do rządzących dociera. Już jest lepiej – ostatnie badania PISY pokazują, że młodzi w naszym wieku dokonali potężnego skoku w ogólnowiedziowym rankingu, badającym wiedzę i umiejętności nastolatków. Jestem pewny, że to m.in. dzięki gimnazjom i powrotowi do nauczania matematyki.

**Czyli to był dobry pomysł?**

Tak, aczkolwiek widzę, że miał też mankamenty. Jednym z nich było to, że w wielu miejscach powstały swojego rodzaju getta, do których trafiła młodzież w trudnym okresie dojrzewania. Chciałbym, by fizycznie gimnazja funkcjonowały przy szkołach średnich, by starsi oddziaływali na nich pozytywnie. W wielu miejscach tak się nie stało. Gimnazja są często osobnymi szkołami albo połączonymi z podstawówkami. Mimo to porównując zyski i straty takiego rozwiązania uważam, że bilans jest dodatki.

**Czy kandydowanie do Parlamentu Europejskiego uznał Pan za kolejny krok politycznej kariery? Co udało się tam Panu dla Polski załatwić?**

Gdy byłem premierem, robiłem wszystko, by Polska weszła do Unii Europejskiej. Gdy to się stało, uznałem, że powinniśmy mieć w tym organizmie coś do powiedzenia. Za swój sukces w Parlamencie uważam m.in. powstanie europejskiej wspólnoty energetycznej, dzięki której możemy czuć się bardziej bezpieczni. W ramach wspólnoty broniliśmy też zawsze węgiel, podstawowego surowca energetycznego w Polsce, choć podkreślałem, że musi być on używany w inny sposób, przy użyciu wydajniejszych metod, bardziej ekologicznie. Z drobnych rzeczy cieszę się, że za mojej kadencji przewodniczącego PE najważniejsza ulica

koło Parlamentu Europejskiego, którą przechodzi dziennie setki tysięcy osób, nosi nazwę Solidarności, wypisanej charakterystyczną czerwoną czcionką na białym tle, z polską flagą. To tylko symbol, ale jestem z niego dumny. Bez solidarności nie da się zbudować dobrej przyszłości.

**Czy polityka to Pana plan na życie?**

Nigdy tego nie zakładałem, ale w pewien sposób zdominowała ona moje życie. To fascynujące doświadczenie, teraz cieszę się, że jestem politykiem. Taką drogę doradzałbym też młodym aktywnym ludziom. Polityka da im możliwość decydowania o tym, co się wokół nich dzieje. Jest Rada Miasta, są Rady Dzielnic, można tam załatwić wiele rzeczy dotyczących najbliższego nam otoczenia. Od polityki nie ma ucieczki, jest ona na każdym poziomie podobna. Wszędzie trzeba podejmować trudne decyzje, gdzie zbudować drogę, salę gimnastyczną, który szpital wyremontować. Nie na wszystko są pieniądze, więc trzeba wybierać, a to są decyzje polityczne. To też odpowiedzialność wobec wyborców, na czym im zależy, w jakiej kolejności, co dla nich jest najważniejsze. Na poziomie województwa, kraju czy Europy wygląda to podobnie. Z efektów takich działań nigdy wszyscy nie są zadowoleni. Polityka to godzenie sprzecznych interesów, wypracowywanie kompromisów i najlepszych rozwiązań dla większości. Ale udane życie nie zależy od tego, jak bardzo jesteśmy znani, od tego, czy pełnimy ważne funkcje publiczne. Wystarczy, że zna i ceni nas nasze najbliższe środowisko. Znam dziesiątki takich ludzi. Gdy miałem chyba 14 lat, pomyślałem, że byłoby fajnie zostać posłem w wolnej Polsce. To marzenie było abstrakcyjne, ale wiele rzeczy zaczyna się od marzeń. Interesowałem się ludźmi, co robią, jak myślą, to pchnęło mnie do działalności w Solidarności. Potem przypadek sprawił, że marzenie mnie przeszło. Pewnie pomogło mi szczęście. Ale tak w życiu jest, że szczęściu trzeba pomagać. Ważne, by być uczciwym, przywoitym i pracowitym.

**Czy kontestowanie przez obecny rząd Panskich reform (choćby rozmontowanie Otwartych Funduszy Emerytalnych) może doprowadzić do tego, że odejdzie Pan z Platformy Obywatelskiej?**

Nie myślę o wychodzeniu z PO, nie dyskutuję o tworzeniu nowych struktur. To mnie nie interesuje. Oczywiście dystansuję się lub sprzeciwiam podejmowanym rozwiązaniom, jeśli uznaję, że osłabiają np. polską gospodarkę czy system emerytalny. Ale mój sprzeciw nie niesie konsekwencji, jeśli chodzi o moje relacje z PO.

rozmowę przeprowadziły uczennice Gimnazjum nr 20: ALEKSANDRA CŹWIK I NATALIA BERUS, uczestniczki warsztatów dziennikarskich w ramach programu „Forum dla śląskich dzieci”, prowadzonego przez Fundację Ulica. Opracowanie i wsparcie merytoryczne DARIUSZ CHROST